

Miód i Oliwa — Wierszybajka

Od autora: Tekst wystąpił w konkursie Muzo-weny 6 zorganizowanym przez mikel7, pisany pod utwór "Of Monsters And Men - Dirty Paws".

Miód i Oliwa

Rozpoczął się wrzesień. W tym waszym kraju ledwie skończy się lato, a już zaczyna lać. Dokładnie pierwszego Matka Natura spogląda na Zegarek Pór Roku i popluwszy się gorącą kawą, krzyczy: „Co? W Polsce już od dwóch miesięcy słońce?”

Było tuż po północy. Musiałem dotrzeć tylko z samochodu do drzwi bloku. Wystarczyło, żebym prze-mókł do suchej nitki.

Przechodząc przez próg zastanawiam się kiedy przestałem wierzyć w siebie.

Trwa to nie dłużej niż sekundę... Oczywiście nie mam na myśli wiary w istnienie i tym podobnych dylematów.

Myślę o chwili, w której stwierdziłem, że przekroczyłem granicę, osiągnąłem limit możliwości. Czy zatoczyłem już koło? Czy ta dziewczyna ze spuszczonymi nabożnie oczami, była tylko moją wyobraźnią? Czasem wspomnienia mieszają mi się i zmieniają w wielką breję. Wypływają w dziwnych chwilach i miejscach. Na powierzchnię „czegoś” nieco poniżej stanu skupienia i nie dają spać po nocach. Trwa we mnie walka, a jej wynik to mnóstwo poległych zachcianek i pragnień.

Oszczędzaj, nie, nie stać... nie w tym miesiącu, nie wcale nikt na ciebie nie patrzył, gdy wyciągałeś prawie pełną paczkę papierosów z kosza.

Odłożyłem torbę z zakupami i znów myśl o tamtej dziewczynie nie mogła opuścić pierwszego planu w teatrze pod sklepieniem mojego czoła. Widziałem już jak się uśmiecha i tańczy w żółtej sukni pośród kwiatów. Potem wszystko zalała szarość i szum deszczu bijącego o szyby. Ja bestia, ona wolny ptak. Napuściłem wody do wanny.

Co zrobię, gdy już będzie mnie stać na bilet? Gdy spotkam się z rodziną? Czym się pochwale?

„Hej, nauczyłem się prawie perfekcyjnie polskiego!”

Potem oni zapytają: „I co ci to dało?”

A ja nie będę wiedział co im odpowiedzieć, może tyle, że „przeżyłem”. Przeżyłem piętnaście lat w tym dziwnym kraju, tocząc wojnę by nie wrócić sobie z pustymi rękami. Straciłem to co wydawało mi się cenne, bo życiem rządzi przypadek i złośliwy los.

Siedząc w wannie już o tym nie myślałem. Gorąca woda dawała ukojenie zmęczonym mięśniom. Była pustka i wrona kracząca, gdzieś za oknem. Trwała za krótko, przed snem wróciło.

Wszyscy mówili, że to moja wina, że mam brudne łapy, nie ręce „łapy”. Prawda. Nie powiedziałem:

„dość”. Nie powiedziałem: „przestań”. Godziłem się na wszystko. Ona pięła się ku górze ja tkwiłem u jej stóp. Starąłem się ruszyć, podążyć za nią, ale miałem za wielkie ciało, zbyt odstawałem... byłem dla niej, a potem, i to było już za mało. Przez mgnienie walczyliśmy razem, wydawało mi się, że osiągnąłem pełnię szczęścia.

Czy tamta dziewczyna naprawdę się do mnie uśmiechnęła? Boże, dlaczego była do niej tak podobna? Gdyby moja mała jeszcze żyła... tak jakieś czternaście lat. Ta myśl nie da mi teraz spać. Może gdy skończy się bitwa, spadnie śnieg, zrozumieć, a może znowu będę miał... brudne łapy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wierszybajka, dodano 06.11.2018 12:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.